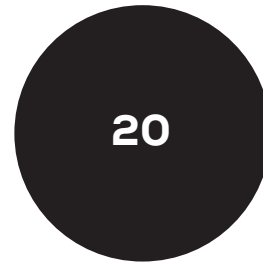




INSTYTUT
KULTURY
POLSKIEJ



Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej

tytuł:

Symfonia z resztek

autorka:

Marta Madejska

źródło:

„Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 20 (2018)

odsyłacz:

<http://pismowidok.org/index.php/one/article/view/596/1142/>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Instytut Kultury Polskiej UW
Instytut Badań Literackich PAN

Marta Madejska

Symfonia z resztek

Long story short

„Ursus” to po łacinie niedźwiedź, duży ssak z rodziny *Ursidae* kojarzony z masą i siłą fizyczną. To również imię męskie znane w Polsce z powieści Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*, w której bohater noszący to imię gołymi rękami pokonał tura. Pewnie dlatego wybrano tę nazwę, kiedy przemianowano istniejącą w Warszawie od 1893 roku fabrykę armatur właśnie na „Ursus”. Wcześniej znakiem towarowym firmy było P7P – skrótowy symbol od „posagu siedmiu panien”, bo siedmiu założycieli biznesu do jego uruchomienia wykorzystało posagi swoich córek. W latach 20. XX wieku fabrykę przeniesiono ze stolicy na nabyte za pożyczkę rządową grunty Czechowic i kilku przyległych wsi. Tak rozpoczęła się historia przestrzeni nierozzerwalnie związanej z fabryką oraz marki silnie kojarzonej z mechanizacją polskiej wsi.

Pierwszy w historii ciągnik rolniczy Ursusa skonstruowano jeszcze w 1922 roku, na licencji amerykańskiego Tytana, nie była to jednak produkcja masowa. W czasach wielkiego kryzysu światowego fabrykę włączono w strukturę Państwowych Zakładów Inżynieryjnych, które pracowały na rzecz wojska¹. Z Ursusa wyjeżdżały wtedy pojazdy pancerne, czołgi rozpoznawcze i ciągniki artyleryjskie. Pierwszy traktor Polski Ludowej był kopią niemieckiego modelu Lanz Bulldog, który pozostawił po sobie okupant. Wyprodukowano go rękami starych „ursusiaków”, którym udało się wrócić z wojny. Pierwszy polski projekt, czyli C-325, stworzono pod koniec lat 50. Jak donosiły kolejne odcinki Polskiej Kroniki Filmowej w rytmie „cepeliowych”, stylizowanych na ludowe melodii, Ursus ruszał do walki o socjalistyczną przebudowę wsi i zajmował ważne miejsce w programie wyżywienia narodu: „Ziemia nie rodzi sama, im więcej ciągników, tym obfitszy plon!”². Była to rola niebagatelna, biorąc pod uwagę wzrost populacji, urbanizację i industrializację kraju. Trzeba było wyżywić całą wielką migrację budującą przemysł, „nie znaną Polsce, ale znaną dziejom”³, o której rozczarowany komunizmem Adam Ważyk pisał: „z niej się wytapia robotnicza klasa. / Dużo odpadków. A na razie kasza”⁴. W kronikach zobaczyć można także milionowy ciągnik, spawanie, skręcanie, hartowanie stali, uśmiechnięte młode

traktorzystki, rzędy nowych pojazdów i masy ludzi wylewających się z fabryki po zakończeniu zmiany. Już w 1952 roku obszar mieszkalny, który narósł wokół zakładów, razem ze żłobkami, przedszkolami i szkołami, został uznany za jedno miasto – Czechowice, które w 1954 roku przemianowano na Ursus.

Na traktor czekało się jak na mieszkanie. Rolnik indywidualny kierował do naczelnika gminy odpowiednie podanie o przydział na traktor i czekał, aż przejdzie ono przez kolejne instancje gospodarki centralnie sterowanej. Otrzymał ciągnik mógł czasem spłacać w sztukach żywcą⁵. Pierwszeństwo w przydziale miały jednak wielkoobszarowe Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ursus miał swój udział w powojennej modernizacji wsi w całym bloku wschodnim, a eksport próbowano rozbudować także znacznie szerzej. W 1972 roku firmowy traktor z przyczepą wyruszył w wielką eskapadę badawczo-reklamową, której towarzyszyli również operatorzy Polskiej Kroniki Filmowej. Utrwalili podróż przez pustynię syryjską w tempie dwudziestu kilometrów na godzinę oraz wyścig z łodziami wzdłuż Tygrysu i Eufratu na irackim odcinku wyprawy. W sumie ekipa pokonała „14 tysięcy kilometrów przez 11 krajów, wszędzie demonstrując na wymownym przykładzie zalety polskich ciągników i podróżników”⁶.

Niedługo potem Zakłady Przemysłu Ciągnikowego „Ursus” nabyły brytyjską licencję Fergusona na kredyt, który miano spłacić towarem. Nowa produkcja wymagała przestrzeni, rozpoczęto więc budowę kolejnych hal fabrycznych. Interes okazał się jednak pechowy i doprowadził do zadłużenia przedsiębiorstwa. Po rozbudowie zakłady zajęły ponad 170 hektarów, a liczba zatrudnionych sięgała nawet 24 tysięcy ludzi. To więcej niż miasteczko, w którym się wychowywałam.



Ursusem do Kuwejtu z przyczepą.
YouTube

Kolejny punkt zwrotny w historii fabryki to oczywiście czerwiec 1976 roku. Gierkowska władza nie udźwignęła zarządzania gospodarką i powtórzyła błąd władzy gomułkowskiej, który wyniósł ją do rządów w 1970 roku. W 1976 roku w proteście przeciw podniesieniu cen żywności robotnicy w Ursusie, Radomiu i Płocku opuszczali miejsca pracy, wychodzili na ulice i okupowali tory kolejowe. Strajki pacyfikowało ZOMO i milicja. Represje, jakie nastąpiły po tych wydarzeniach, przyczyniły się do powstania Komitetu Obrony Robotników. Rok

później miasto Ursus włączono administracyjnie w obszar Warszawy. W latach 80., kiedy z taśmy schodziły modele ciągników C-360 i C-360-3P, zakład stał się jedną z ości Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Na tę dekadę przypadł również największy od czasów powojnia kryzys w produkcji i dystrybucji żywności, który przyczynił się do rozpadu Polskiej Republiki Ludowej.

Po transformacji ustrojowej, na przełomie XX i XXI wieku zakłady sprywatyzowano i podzielono na wiele spółek. Nieruchomości przekazano na spłatę długu.

Symfonia Fabryki Ursus

Tych faktów i narracji nie znajdziemy w filmie Jaśminy Wójcik, *Symfonia Fabryki Ursus*, bo nie jest to dokument oparty na pracy archiwistyczno-historycznej, tylko projekt wychodzący od doświadczeń byłych pracowników i pracowniczek Zakładów Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”.

Sam tytuł przywodzi na myśl filmowe symfonie miejskie i fabryczne, w których oko kamery chwytalo obrazy, a montaż tworzył rytmy wizualne. Czarno-białe symfonie z okresu międzywojennego wynikały z fascynacji hipnotycznymi właściwościami miejskości, przemysłu, elektryfikacji.

Miasto, masa, maszyna.

Film kręcony z perspektywy współczesnego, poprzemysłowego już Ursusa ma jednak zupełnie inną atmosferę.

Miasto, masa, ruina.

Jest zaskakujący i poruszający. Został osnuty wokół kilku równoległych wątków: przestrzeni, wspomnień, pamięci ciała i dźwięku.

To projekt grupowy. Reżyserką i współautorką scenariusza jest Jaśmina Wójcik, współscenarzystą – Igor Stokfiszewski, w pracy wzięli również udział Rafał Urbacki – choreograf, Dominik Strycharski – kompozytor i Jakub Wróblewski – autor koncepcji wizualnej. Jako równorzędni twórcy i twórczynie wymieniane są osoby występujące na ekranie, bohaterowie i bohaterki z Ursusa⁷. Pierwsza wersja scenariusza powstała na podstawie ich wcześniejszych opowieści. Kolejnym etapem były intensywne, dziewięćmiesięczne warsztaty z choreografem i kompozytorem, w których wzięło udział szesnaście osób wybranych do udziału w projekcie. Każda

z nich tworzyła własną część symfonii, a w odpowiedzi na ich potrzeby i przywoływane wspomnienia scenariusz modyfikowano. Stopniowo odtwarzano lub kreowano fonosferę fabryki. Warto wspomnieć cały ten proces, bo być może nie wszyscy dostrzegą ogromną pracę poprzedzającą tworzenie filmu.

Wynikiem siedmioletnich działań artystyczno-aktywistyczno-badawczych Jaśminy Wójcik (której ojciec pochodzi z Ursusa) i jej współpracowników były między innymi publikacja *Ursus – to tutaj wszystko się zaczęło* i udział w wystawie *Gotong Royong. Rzeczy, które robimy razem*, której kuratorką w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski była Marianna Dobkowska. Film wieńczy te prace. O początkach tego pomysłu Jaśmina Wójcik opowiadała dziennikarce „Wysokich Obcasów”⁸ :

W 2011 roku przyszedłam tu na spacer, zobaczyłam puste hale, krajobraz jak ze *Stalkera* Tarkowskiego. Robiłam zdjęcia i myślałam o ludziach, którzy tę pustkę wypełniali – co się z nimi stało? Wywiesiłam ogłoszenia na osiedlu Niedźwiadek i zbierałam ludzkie historie. Były tak poruszające, że już nie mogłam tego miejsca porzucić. Fabryka upadła w czasach transformacji, a oni nadal czują się z nią związani, była ich całym życiem. Do dziś się spotykają, razem wyjeżdżają, mają potrzebę pomocy, wspólnoty. Przy herbatce czy nalewce opowiadali o wzajemnym szacunku, o tym, jak majstrowie wprowadzali młodszych pracowników, jak fabryka dbała o ludzi. Jak robili najlepsze traktory na świecie, jak spędzali razem czas po pracy, jeździli na wczasy i się przyjaźnili. O tym, jak w nowych czasach poczuli się porzuceni, a w miejsce ich fabryki zaczęły pojawiać się apartamentowce. Takie historie zdarzają się wszędzie – i w Polsce, i na przykład w Indonezji, którą odwiedziliśmy z prezentacją naszego projektu – tam wyspiarskie społeczności też są zawłaszczane przez deweloperów i hotelarzy. Opowieści wydały mi się aktualne także pod kątem tego, jak dzisiaj podchodzimy do pracy i do siebie – coś się złego wydarzyło w naszych wzajemnych kontaktach. Widać to choćby po tym, jak łatwo politykom napuszczają nas na siebie.

Osie filmu – przestrzeń, wspomnienie, pamięć ciała i dźwięk – wynikają z tego, co autorzy zastali na miejscu Zakładów Przemysłu Ciągnikowego „Ursus” i co wynikało z prób ożywienia ich na moment, nim nieodwracalnie znikną. Przestrzeń to teren

dawnych zakładów, na którym nowy inwestor nielegalnie wyburzył zabytkowe hale fabryczne. Te, które pozostały, stoją opustoszałe, czekając na powstanie nowego deweloperskiego Osiedla Ursus. Na ścianach trochę graffiti, w tym nadużywana dziś bezrefleksyjnie kotwica Polski Walczącej, powybijane szyby, pokruszone ściany, natura na chwilę odzyskująca to, co jej zabrano, ekspansją zielska i drzewnych samosiejek. Tyle zostało z dawnej potęgi Ursusa.

Wspomnienia to własny głos bohaterów i bohaterek filmu, związanych z tym miejscem i fabryką przez całe dorosłe życie, a czasem od kilku pokoleń.

- Formiernia, tokarnia i pole wsadowe... Się wciągnęłam, bo ja się wychowałam przez pracę.
- No byłam silną. Pierwszą i jedyną kobietą na Bergerach...
- Przepracowałam jako kierowca 50 lat. Nawet lusterka nie zbiłam, Żadnego wypadku nie miałam.
- ...i ojciec pracował, bracia i siostra... Na podwórku, na którym się wychowywałam, byli i technicy, i inżynierowie i zwykli robotnicy.
- Kiedyś to ludzie szanowali maszyny, szanowali pracę...
- Tu 21 tysięcy ludzi pracowało w tym zakładzie. Chmura jakby się oberwała, tak do pracy szli. To była piękna rzecz.

To są dobre wspomnienia. Da się w nich dostrzec silny etos pracy i kultywowanie lokalnej tradycji; poczucie wspólnoty i pewnego (jednak) dobrobytu, zwłaszcza jeśli porównamy ówczesną sytuację do kondycji minionych pokoleń doświadczonych dwiema wojnami i międzywojennym kryzysem gospodarczym. Karmili – „co chciałeś, to miałeś, kanapki, zupa, wkładka” – były wczasy i kolonie, wspólne wyjazdy, które umacniały pararodzinne relacje, a w soboty chodziło się do Kaukaskiej na tańce. Przemysł w Polsce Ludowej działał według krzyżujących się hierarchii: geografii, płci i sektora. Ursus był wśród fabryk uprzywilejowanych; zupełnie inne refleksje można było usłyszeć chociażby od dawnych robotnic krośnieńskich zakładów Iniarskich. Ale i w Ursusie praca odbierała zdrowie: „Człowiek młody był, nie zauważał tych mankamentów. Nawet jak było źle, to było dobrze”.

Pamięć ciała wyraża się w przestrzeni: kobiety i mężczyźni, pracownicy działów zarówno produkcji, jak i obsługi czy administracji, wracają na swoje dawne miejsca pracy – w ruiny, nazywane przez nich „wydmami” – i symulują wykonywanie czynności związanych z ich dawnymi zajęciami. Znam to zjawisko z własnych

wywiadów z robotnikami przemysłu włókienniczego – kiedy pytam o to, czym się zajmowały, najpierw uruchamiają się dłonie, dopiero potem język i opowieść. „Ursusiaki” odtwarzają choreografię gestów i dźwięki: burczą, warkoczą i tupią; tak powstaje fabryczna symfonia. W ten sposób udokumentowano w filmie to, czego już nie ma.

Podobne utwory filmowe nazywa się „dokumentami kreatywnymi”. Nie jest to jedyny powód, dla którego na myśl przychodzi *Wanda Gościmińska. Włóknarka*, film Wojciecha Wiszniewskiego z 1975 roku, również zaliczany do tego gatunku. Tylko że w *Symfonii*, inaczej niż u Wiszniewskiego, kreacja oddana jest w dużej mierze samym uczestnikom i uczestniczkom projektu, o czym możemy się przekonać, oglądając filmowe materiały, pokazujące pracę „od kuchni”. Wymagało to na pewno dużej otwartości obu stron i nie byłoby możliwe bez wcześniej nawiązanej relacji i kilkumiesięcznej pracy warsztatowej. Wyjątkiem jest scena z upozowaną orkiestrą dętą, która najbardziej przypomina inscenizowane ujęcia *Wandy Gościmińskiej*.

Wiszniewski i inni reżyserzy tamtych czasów przyglądali się poprzedzającemu ich pokoleniu – pokoleniu powojennych przodowników pracy. My przyglądamy się pokoleniu robotników zwalnianych masowo w latach transformacji ustrojowej. „Demokrację u nas zrobili dla rządzących, a nie dla klasy robotniczej” –



Zimowa orka. You Tube

podsumowuje jeden z bohaterów *Symfonii Fabryki Ursus*. W ostatnich latach pojawiło się wiele podobnych przedsięwzięć artystycznych i badawczych. Wystarczy wspomnieć choćby projekt „Stocznia jest kobietą”, Stowarzyszenie Topografie i Łódzki Szlak Kobiet przypominające historie włókniarek czy niedawną premierę dokumentu i książki Joanny Warechy *PGR. Obrazy*. Być może nadszedł czas, żeby wyjść ponad lokalne doświadczenia i wyciągnąć bardziej ogólne wnioski z tych projektów. Jakie i czyje jest to dziedzictwo? Jakie procesy historyczne je ukształtowały? Jak zinwentaryzować ten trudno uchwytny spadek? Albo: co się właściwie wydarzyło w latach 90. podczas transformacji ustrojowej? Niestety w muzeach narodowych czy lokalnych, takich jak Muzeum Ursusa, rzadko znajduje się miejsce dla życia społecznego, które toczyło się wokół fabryk i ich wytworów. Tymczasem artefakty powinny być tylko punktem wyjścia dla zrozumienia procesów, których, jak się zdaje, wciąż nie pojmujemy w kontekście społeczno-gospodarczej historii Polski. Być może dlatego obecnie wciąż od nowa i często bez dobrych

narzędzi poznawczych wracamy do podstawowych pytań, takich jak to, jakie miejsce w życiu człowieka zajmuje praca.

Usiłujemy upamiętnić, przetworzyć i terapeutycznie przepracować przeszłość, a przy tym zrozumieć, skąd sami i same przychodzimy. A w większości pochodzimy właśnie z tej wielkiej migracji, z prowincji do miast, z pyłu i trudu. Z tej kaszy.

Genius loci

Symfonię Fabryki Ursus kończy wielki finał na wciąż działającą, zakładową orkiestrę dętą Ursusa oraz filmowany z góry imponujący balet traktorów (ponad dwadzieścia zabytkowych egzemplarzy ściągnięto z różnych stron Polski). Dla osób zaproszonych do udziału w projekcie ta feta na ruinach może mieć wymiar katartyczny.

W refleksjach „ursusiaków” dojmujące wydawało się doświadczenie straty i braku poczucia ciągłości historii, mimo że nadal istnieje marka i jej produkty – firma Ursus po prywatyzacji wciąż działa, produkuje jednak głównie w Lublinie, w dawnej fabryce samochodów transportowych. Rozbudowuje swój rynek nie tylko w Polsce, lecz także w Etiopii na mocy międzyrządowego porozumienia⁹. Historyczne eksponaty można spotkać chociażby na corocznym Konkursie Orki Zabytkowymi Traktorami w Lubecku. Aktywnie działa Klub Ursusa i strona internetowa mojursus.pl. Kończąc ten tekst w drodze do Sztumu, napotkałam co najmniej cztery czerwone C-360. Portal YouTube pełen jest ciągników występujących w „samizdatowych” filmikach montowanych przez rolników – wspominkowych lub ze sprawnymi jeszcze Ursusami, do muzyki rzewnej lub dynamicznej, w zależności od nastroju chwili: jesienna orka lub letnie żniwa na tle zachodu słońca z bocianem na polu obok. Ursusy wciąż służą.

Wielki balet traktorów w zakończeniu *Symfonii* to w założeniu moment symbolicznego wskrzeszenia fabryki – maszyny powracają do miejsca swoich narodzin, aby oddać hołd osobom, które je stworzyły, podziękować im za trud. „Budynki zakładu znikną, ale traktory i robotnicy fabryki pozostaną jego *genius loci* na zawsze” – piszą autorki i autorzy filmu.

Mieszkańcy i władze dzielnicy mogliby upamiętnić jej przeszłość w projektach urbanistycznych i nazwach ulic. Oprócz tych oficjalnych, jak ulica Traktorowa, ulica Posag 7 Panien czy Plac Czerwca 1976 roku, drogi wewnętrzne na terenie zakładów nosiły nazwy użytkowe. Choć nie miały one charakteru oficjalnego, oznaczono je

tabliczkami i umieszczono na planach zagospodarowania przestrzennego: ulice Centralna, Silnikowa, Odlewnicza, Dyrekcyjna, Strażacka, Laboratoryjna, Lakiernicza, Sprężarkowa, Podwoziowa itd. Ale czy ich upamiętnieniem będzie zainteresowany deweloper albo nabywcy mieszkań w cenach zaczynających się od 5800 zł. za metr kwadratowy? „Vision, Impression, Unique, Harmony to zaledwie kilka nazw, które zdobić będą budynki nowej inwestycji. Wierzmy, że ich pozytywna energia będzie dodawać Wam radości każdego dnia”¹⁰ – tyle na razie można przeczytać na stronie internetowej nieruchomości, która stanie na miejscu Zakładów Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”.



Sianokosy. You Tube

Przypisy

- 1 *Ursus - powrót legendy*, odc. 1/4, www.youtube.com/watch?v=SMUnmG_2yv8, dostęp 27 września 2018.
- 2 Polska Kronika Filmowa, za: www.youtube.com/watch?v=DymeuenPbIE, dostęp 27 września 2018.
- 3 Adam Ważyk, *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura” z 21 sierpnia 1955.
- 4 Adam Ważyk, *Poemat dla dorosłych*. Kontekst powstania wiersza został opisany w książce Anny Bikont i Joanny Szczęsnej *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006.
- 5 *Magazyn Motowizja - Ursus C-360*, www.youtube.com/watch?v=W_wsB5j-UgA, dostęp 27 września 2018.
- 6 Polska Kronika Filmowa, za: www.youtube.com/watch?v=xU6WF15nidg&t=3s, dostęp 27 września 2018.
- 7 Ryszard Cieślak, Jerzy Cieślak, Józef Dąbrowski, Jerzy Dobrzyński, Stanisława Drankiewicz, Zofia Gościcka, Henryk Goździewski, Elżbieta Jastrzębska, Mieczysław Łysiak, Tomasz Łysiak, Czesław Sajnaga, Stefan Sobczak, Marianna Staszewska, Jan Staszewski, Wacław Włodarski i Jan Woźniak.

8 Anna Sańczuk, *Fabryka Ursus upadła, hale zburzono, zostali ludzie. Jaśmina Wójcik symbolicznie zwraca im to miejsce*, „Wysokie Obcasy” z 4 listopada 2017.

9 Podaję za: *Ursus - powrót legendy*, odc. 4/4, www.youtube.com/watch?v=TERJ9cFOWTI, dostęp 27 września 2018.

10 Por. strona dewelopera Next Ursus: nextursus.pl/lokalizacja/, dostęp 17 sierpnia 2018.